

ALTMAIER: NIE CHCĘ WSPIERAĆ WYCHODZENIA Z WĘGLA „IMPORTEM ENERGII JĄDROWEJ”

Niemiecki minister gospodarki i energii Peter Altmaier powiedział, że nie chce, by wprowadzana przez Niemcy polityka odchodzenia od węgla była wspierana poprzez import energii generowanej w elektrowniach jądrowych w krajach sąsiednich.

Informację taką podała Agencja Reutera, powołując się na doniesienia telewizji ZDF. „Chcemy nieprzerwanego bezpieczeństwa energetycznego. Nie chcemy importować taniej energii jądrowej z innych krajów” - powiedział miał Altmaier.

Słowa tego polityka należy rozważać w odniesieniu do opublikowanych w sobotę wyników prac tzw. niemieckiej komisji dekarbonizacyjnej.

26 stycznia, komisja ta - po debacie trwającej ponad dwadzieścia godzin - przedstawiła raport zawierający m.in. datę wyjścia Republiki Federalnej Niemiec z węgla. Opracowanie komisji nie jest dla niemieckiego rządu wiążące. Stanowi jedynie głos doradczy. Jednakże, biorąc pod uwagę uwarunkowania polityczne, w jakich powstawało, można zakładać, że władze federalne będą się trzymać wyznaczonych przez dokument celów.

Raport komisji zakłada, że rok 2038 jest ostatecznym deadline dla wyjścia Niemiec z węgla. Komisja zaznaczyła bowiem, że dekarbonizacja Republiki Federalnej Niemiec może zakończyć się - przy dobrych wiatrach - już w roku 2035. Określenie dokładnego terminu będzie możliwe dzięki ocenom ekspertów, którzy będą analizować postępy w tym zakresie w roku 2026, 2029 i 2032.

Ustalona przez komisję data wyjścia z węgla jest bardziej ambitna niż termin, który pojawił się w przeciekach medialnych z początków stycznia. Wtedy dekarbonizacja Niemiec miała nastąpić dopiero w latach 40-tych XXI wieku.

Co więcej, taki harmonogram stoi też w sprzeczności ze słowami... samego Petera Altmaiera, który na konferencji w Berlinie na początku stycznia powiedział, że Energiewende potrzebuje „dłuższego harmonogramu” porzucenia węgla, gdyż odchodzi zarówno od tego surowca, jak i od energetyki jądrowej.

Według portalu cleanenergywire.org, w terminie do 2022 roku Niemcy mają zmniejszyć moc zainstalowaną w węglu brunatnym i kamiennym o odpowiednio 6,2 i 9,2 GW, do poziomu po 15 GW z każdego surowca. W tych transzach znajdują się także moce, które już wcześniej zaplanowano przenieść do rezerwy sieciowej. Z kolei do roku 2030 poziom te mają zostać obniżone do 9 GW (węgiel brunatny) i 8 GW (węgiel kamienny).

Taki plan dekarbonizacji może być problematyczny m.in. ze względu na niemieckie podejście do atomu. W 2022 roku zamknięte zostaną niemieckie elektrownie jądrowe. O ile stabilność sieci raczej

nie powinna być wtedy problemem, o tyle nie wiadomo, czy nie przełoży się to na zwiększenie emisji z sektora energetycznego. Ubytek mocy w niskoemisyjnym atomie będzie bowiem rekompensowany albo znacznie bardziej emisyjnym gazem albo niestabilnymi odnawialnymi źródłami energii, które będą wymagały balansu w postaci energetyki konwencjonalnej.